


Bezpłatny dodatek do „Drwęcy"

Nr. 35. Nowemiasto, dnia 2. września 1926. Rok III.

Przybylski.

# MÓJ DZIADUŚ.

Pod zielonym drzewem nieraz sobiem siadał,
Tam mi dziaduś siwy dziwy opowiadał.
Opowiadał dziwy o minionych czasach,
Co je tylko echo dziś powtarza w lasach.

Dziaduś, choć staruszek, snać miał rozum w głowie,
Wiedział jacy Polską rządzili królowie.
Wiedział, jak Ojczyzny królowie bronili,
A z nimi lud razem, zawsze zwyciężyli.

Polska była silna, wrogów się nie bała,
I się coraz dalej, dalej rozszerzała.
Od morza do morza świetne jej granice,
Przed nią zdejmowali obcy swe przyłbice.

Wszystko szło spokojnie, cichym torem sobie,
Aż się raz magnatom zakręciło w głowie.
Bo gdy wzrośli w pychę, króla nie słuchali,
A co jeszcze gorsze, że się buntowali.

O! jak ją zdradzali nieraz przed wrogami,
Swoją złotą wolność deptali nogami.
Nieraz biedna Polska zapłakała sobie,
I po ciężkich walkach legła w zimnym grobie.

Póki lud dla Polski, nie Polska dla ludu,
Zawsze dokonała waleczności cudu.
Lecz gdy lud nie Polsce, a Polska dla niego,
Nigdy nie osiągnie ona szczęścia swego.

Jam dziadunia słuchał i mu przytakiwał,
A com nie zrozumiał, tom się dopytywał.
Nagle dziaduś przerwał, wzniósł ku niebu oczy,
Słodko uśmiechnięty patrzał do przez roczy.

Nie mówił ni słowa, a zalał się łzami,
I wciąż tylko szeptał: „zmiłuj się nad nami"!
Po chwili mi rzecze: widziałem żołnierzy,
Naszą Częstochowską i polskich rycerzy.

Gdy tak Matkę Polskę wróg okrutnie dławi,
Porwie się nasz naród, ze szpon ją wybawi.
I cię chciałbym widzieć, co daj prędko Boże,
Takimże rycerzem, rwącym jej obroże.

I dziadunia w rękę raz ucałowałem,
Kochać biedną Polskę jemu przysięgałem.
Przysięgałem jemu, przysięgałem Bogu,
Że się kiedyś zemszczę, na okrutnym wrogu.

# Województwo Poleskie.

Błotnisty obszar ziemi na wschodnich rubieżach Polski, monotonny i melancholijny, a jednak pełen powabu i czaru, to województwo Poleskie, czyli Polesie.

Polesie jest to błotnista i lesista, duszna i wilgotna, zaciszna kraina, ciągnąca się na zachodzie od Brześcia nad Bugiem, aż do Dniepru na wschodzie, od północy od wyżyny Białoruskiej ku południowi do wyżyny Wołyńskiej. Wzdłuż tych wyniosłości idą drogi, omijające błotniste Polesie a odgrywające wielką rolę w czasie wojen. Przeto miasta, zwłaszcza na drodze północnej, jak Mińsk, Słonim, Wołkowysk, doznały wielkich klęsk; były palone i niszczone. Polesie sięga na wschodzie aż poza Dniepr, na zachodzie oddziela się niewyraźnie od Podlasia działem wodnym, który tu jest błotnisty. Na tym dziale wodnym — między Brześciem a Białymstokiem, które są ważnemi węzłami kolejowemi — leży znana wszystkim puszcza — Białowieska, schronisko znikających już żubrów. W 1831 r. pod osłoną tej puszczy udało się też zewsząd osaczonemu przez nieprzyjaciół Dębińskiemu, wykonać swój słynny odwrót z Litwy.

Błota Polesia są jedne wyższe, przeważnie torfowe, drugie niższe, w obszarze zalewów rzecznych, łąkowe, bezleśne. Wzdłuż brzegów rzek rosną gęste krzewy, wikliny, a skarłowaciałe, omszałe wierzby i olchy plączą swe korzenie razem i zanurzają je we wodzie rzecznej.

Wśród błot łąkowych leżą, niby wyspy wynioślejsze, suchsze przestrzenie. Są one przeważnie piaszczyste, po części porosłe lasem, miejscami też gliniaste. Na wyspach tych założył człowiek swoje siedziby i sieje nawet zboże; stąd wsie są tu rzadkie i wielkie. Komunikacja między temi wsiami jest bardzo utrudniona, nieraz trzeba, aby się dostać do sąsiedniej wioski, odbywać niezmiernie daleką drogę, omijając miejsca mokre. Dawniej, gdy nie było dróg, komunikacja odbywała się łodziami, która zachowała się jeszcze do dziś dnia, podobnie, jak w Spreewaldzie, w Niemczech. Zdarzało się nawet, że w lasach poleskich były wsie lub pojedyńcze chaty, które z innemi wcale się nie stykały i o których nic nie wiedziano, zagrzebane należały tylko do bajki lub poezji. Dopiero inżynierowie, wytykający linje kanałów osuszających, napotkali takie chaty, a nawet całe wsie. W zimie, o ile przed mrozami nie spadnie śnieg, komunikacja odbywa się po lodzie.

Z powodu nadmiernej ilości wód, łąki są latem prawie że niedostępne, dlatego kośba siana odbywa się dopiero po lodzie. Dogodną komunikację w lecie stanowią liczne rzeki systematu Prypeci, głównej rzeki Polesia. W tej porze, zwłaszcza podczas powodzi, życie Polesia potężnieje; koncentruje się ono wtedy na ostrowach i statkach, w nocy biją łuny ognisk, rozpalonych ponad niezmiernemi wodami.

Prypeć, z jego dopływami, jest rzeką błotnistą o leniwym, rozramieniającym się biegu. Nieznaczny spadek wód nie nadaje się do poruszania młynów wodnych i tartaków, a, że i wiatraki nie mogą być używane z braku wiatru, a to znów z powodu lesistości, więc używane są młynki ręczne. Prypeć łączy ten kraj z zachodem i północnym zachodem, zbliża ona się do systematu Wisły i Niemna.

Polesie, jako kraina błot, oraz błotnistych rzek i lasów, jest też krainą łosiów, żubrów, niedźwiedzi, bobrów, wydr, żółwi, pijawek, ryb, kaczek dzikich, żab, bocianów, dokuczliwych dla bydła owadów; jest też krainą ociężałych, febrycznych i kołtunowatych poleszuków, zapadających często na choroby żołądkowe, z powodu złej, błotnistej wody do picia, oraz z powodu obficie występującego sporyszu, zwłaszcza w latach dżdżystych; krainą obiecaną znachorów, zabobonów, podań i wierzeń o najrozmaitszych gatunkach „sił nieczystych", przyjmujących najczęściej postacie wstrętne, łączące cechy płazów i ryb.

Poleszucy przyjęli wiarę chrześcijańską od kijowian, tu rozszerzyli swe panowanie, zakładali swoje kolonje np. Turów. Pierwsi mieszkańcy tej krainy drewlanie, pod osłoną niedostępnej przyrody, uparcie bronili swej niepodległości, w jednej z tych walk zginął ich wódz Igór. Dziś Poleszucy zachowali swoje proste, surowe obyczaje, nie znają prawie żadnej ogłady, a nawet zdarza się, że przez całe życie nie byli poza granicami swej wsi. Naród jest to ciemny, leniwy do nauki, do szkół nie chce uczęszczać, dlatego też oświata marne tu czyni postępy. Religję wyznają prawie wszyscy prawosławną.

Ogólny błotnisty charakter Polesia w ostatnich czasach zaczął ulegać stanowczej zmianie pod wpływem ręki człowieka: zaczęto osuszać błota kanałami, przez co obszary porosłe dawniej trzciną i sitowiem, zamieniają się w bujne łąki trawiaste, kraj staje się otwarty dla komunikacji. Polesie, jako błotnista brózda, dzieliło dawniej zupełnie Litwę od Wołynia i Podola, dzieliło więc też zupełnie nieprzyjacielskie armje, maszerujące ze zachodu na linję Dniepru. Karol XII. nie mógł się przedrzeć na południe, a gdy wódz napoleoński Reynier, maszerujący na Mińsk, otrzymał rozkaz przeniesienia wojny na Wołyń, musiał wracać i obchodzić trójkąt poleski drogą przez Słonim, Prużany, Kobryn, Ratno i Kowel. Stąd znaczenie strategiczne przeprowadzonej w nowszych czasach kolei w poprzek Polesia od Baranowicz do Równego, która łączy dwa rozdzielone przedtem pola wojenne. Z osuszeniem błot Polesie staje się dostępniejsze dla promieni cywilizacji. Ze zmianą stosunków fizycznych i człowiek tutejszy, który dotąd zachował wiele cech pierwotnych, musi też uledz zmianie.

Województwo Poleskie podzielone jest obecnie na powiaty: brzeski, drohiczyński, kamienio-koszyrski, kobryński, kossowski, łuniniecki, piński, prużański, sarnieński, i stoliński. Największemi miastami Polesia są Brześć nad Bugiem, miasto wojewódzkie i Pińsk, leżący w samem centrum Polesia, oraz nad kanałami i rzekami, stąd też jego odwieczne handlowe znaczenie.

Przybylski.

**Nieszczęście rzadko przychodzi samo; szczęście za to nie lubi chodzić w towarzystwie.**

## Pierwsza lotniczka amerykańska.

**Pierwszą lotniczką w Stanach Zjednoczonych jest panna Viola Jacktry, zamieszkała w Nowym Jorku. Zajmowała się ona przedtem pracą biurową, w wolnych zaś od tego zajęcia chwilach poświęcała się lotnictwu. Jeden z lotników, widząc jej zamiłowanie w tym kierunku, namówił ją, aby poświęciła się fachowo temu zawodowi i wystarał się o przyjęcie jej do szkoły lotniczej. Podczas studjów okazało się, że zamiłowania panny Jacktry idą w parze z wybitnemi zdolnościami technicznemi — ukończyła ona szkołę z najlepszemi świadectwami. Młoda lotniczka dokonała niedawno niezwykle śmiałego wzlotu, przeleciała mianowicie pod arkadami olbrzymiego mostu, łączącego miasta Nowy Jork i Broklin. Ćwiczenie to lotnicze wymagało niesłychanej zręczności i sprawności w kierowaniu samolotem, oraz ogromnej ostrożności i napięcia uwagi,**

# Koszyk kwiatów.

(Ciąg dalszy.)

Na to rzekł Jakób: „Chcę chętnie iść i mówić. Ale to naprzód wiem, że pierścienia nie ukradła, a zatem przyznać się nie może. Przecież chcę użyć wszystkich środków i poczytuję to za wielką dla siebie łaskę, że jeszcze raz mogę widzieć moje jedyne, kochane dziecko nim na stracenie, choć niewinnie, wyprowadzone zostanie.“

Sługa sądowy wprowadził Jakóba cichuteńko do więzienia. Lampkę postawił w więzieniu na murze, na którym stały jeszcze nienaruszona miska z wieczerzą i dzbanek z wodą, potem wyszedł i drzwi za sobą zamknął. Marynka leżała na swojem posłaniu twarzą obrócona do ściany i spała. Gdy się obudziła i blade światło lampki spostrzegła, obróciła się — i ujrzała ojca swojego. Na ten widok w głos krzyknąwszy, porwała się z posłania, że aż kajdany zabrzękły i prawie napół bezwładna rzuciła się ojcu na szyję. Usiadł z nią na posłaniu i tkliwie tulił do serca. Oboje długo milczeli, tylko im łzy rzewne płynęły z oczu. Nakoniec przerwał ojciec milczenie i zaczął mówić stosownie do polecenia sobie danego. „Ach! ojcze kochany — przerwała mu Marynka — ty przynajmniej nie wątpij o mojej niewinności! Ach! Boże! mówiła dalej wśród łez — to już nie ma człowieka na świecie, któryby mnie nie poczytywał za złodziejkę! Nawet mój ojciec! O ojcze najukochańszy! zechciej wierzyć, żeś mnie nie wychował na złodziejkę!“ Na to rzekł ojciec: „uspokój się, kochane dziecię! ja tobie wierzę, mnie tylko rozkazano, abym cię jeszcze pytał o to.“ — Znów oboje zamilkli.

Ojciec patrzał na Marynkę. Jej policzki opadły i wybladły, oczy nabrzękły od płaczu, a jej długie czarne włosy, któremiby się zupełnie okryć mogła, były roztargane i najeżone. W końcu rzekł: „biedne dziecko, Bóg włożył na cię ciężki krzyż. Ach lękam się — ach lękam — najcięższy, najokropniejszy jeszcze dopiero przyjdzie. Ach może! — może ci nawet zetną tę młodą głowę!“ — „O ojcze najukochańszy! mnie wcale nie chodzi o moje zycie! Ale twoja siwa głowa — o Boże! — gdybym ja miała ją widzieć spadającą od miecza katowskiego!“ Na to rzekł ojciec: „kochane dziecię! co się mnie tyczy, niczego się nie bój! — mnie się nic nie stanie. Ale z tobą! — ja mam nadzieję, że mi nic nie będzie. Ale z tobą! może w samej rzeczy tak daleko przyjść, że — —

Tem ucieszona przerwała ojcu mowę i rzekła: „O! kiedy tak jest! to już najcięższy kamień jest zdjęty mi z serca — już teraz wszystko dobrze. Zawierz mi, kochany ojcze! że ja się nie boję śmierci. Wszak ja pójdę do Boga, do mojego Zbawiciela! I moją kochaną matkę zobaczę w niebie i z nią się połączę! o jakże ja się z tego cieszę! tam cię też, ojcze kochany, oboje czekać i wyglądać będziemy.“ Te jej słowa poszły ojcu do serca. Zaczął płakać jak dziecię. Nakoniec złożył ręce i rzekł: „teraz dziękuję Bogu, że cię tak usposobioną znajduję. Jest to prawda ciężko — bardzo ciężko — mnie starcowi, kochającemu ojcu tracić w ten sposób swoje jedyne, tak kochane dziecię, jedyną pociechę i ostatnią podporę mej starości! Przecież o Panie! — mówił dalej głosem przerywanym od płaczu — twoja święta wola niech się stanie. Wielkiej ofiary wymagasz, o Boże od serca ojcowskiego, ale ci ją chętnie niosę, tak chętnie jak ojciec wierzących Abraham. Przyjmij ją łaskawie! w ręce twoje oddaję to jedyne, to najmilsze na tej ziemi dziecię moje! od ciebie je mam, tobie je też o Boże oddaję — tam jej będzie najlepiej. Twemu ojcowskiemu sercu polecam ją tam będzie szczęśliwa. Kochana Marynko! wszak jest lepiej że umrzesz niewinną choć od miecza katowskiego, niżelibym miał tego smutku dożyć, żebyś się dała uwieść i obłąkać na tym przewrotnym świecie, pozwoliła sobie wydrzeć niewinność i dać się do grzechu nakłonić. Daruj, że to mówię! Jesteś jeszcze dobrą — bardzo dobrą — godna przeniesioną pomiędzy aniołów niebieskich; ale świat jest zły— bardzo zły. Wszystko to staćby się mogło, wszak wiesz, że nawet aniołowie upadli. Umrzej więc w dobrej nadziei kochana córko! kiedy tak jest wola Boga. Umrzesz w niewinności, a tak śmierć jest najpiękniejsza, choć ona i krwawa. Jako czysta niesplamiona lilja z tej mizernej ziemi, z tego padołu płaczu przeniesioną będziesz do lepszego kraju — do raju niebieskiego.

Strumień łez przerwał mu mowę, a po chwili rzekł: „Ale jeszcze jedna rzecz, kochana córko! Joanka świadczyła przeciw tobie. Ona swoje zeznanie stwierdziła przysięgą, że w ręku twoich widziała pierścień. Jej świadectwo jest twoją śmiercią, jeżeli przyjdzie do tego, że będziesz stracona, Dziecię kochane! wszak jej przebaczasz? wszak żadnego gniewu nie bierzesz z sobą na tamten świat? Ach! tu na tym barłogu — w tem wilgotnem więzieniu — skrępowana temi kajdanami, przecież jesteś szczęśliwsza, niż ona w pańskim pałacu, w pięknych sukniach, w dostatku i wygodach. Lepiej jest umrzeć tak niewinnie jak ty, niż żyć tak niegodziwie jak ona. Daruj jej Marynko! daruj z całego serca! tak jak nasz Zbawiciel darował swym nieprzyjaciołom. Nieprawdaż dziecię kochane! wszak jej odpuszczasz i przebaczasz?!“ — Marynka zaręczyła, że jej przebacza, że nie ma żadnego gniewu i że jej wszystko miło cierpieć dla Boga i zbawienia.

A słysząc idącego sługę sądowego mówił dalej: „Teraz cię już, kochane dziecię, polecam Bogu i łasce Jego i twemu Zbawicielowi, który także jakby jaki złoczyńca był niewinnie zabity. Gdybyś mnie już na tej ziemi nie miała więcej widzieć, gdyby to był już ostatni raz, gdy cię oglądam, nie tęsknijże, kochane dziecię! ja niedługo pójdę za tobą! bo czuję po sobie, że tej rany długo nie przeżyję.“

W tem wszedł sługa i kazał ojcu odejść. Marynka chciała go zatrzymać, i mocno go objęła obiema rękami, ale ojciec gwałt czyniąc swemu sercu, mocą wydarł się jej z rąk. Ona zaś mdlejąc padła na posłanie.

Jakób prosto z więzienia został znów zaprowadzony przed sędziego. Wchodząc do jego izby podniósł prawę rękę ku niebu i zawołał w uniesieniu: „Wyznaję przed Bogiem wszechmocnym i wszystko wiedzącym, że jest niewinną. Moja córka nie jest złodziejką.“

Na to odpowiedział sędzia: „I jabym to niemal wierzył. Ale niestety! nie mogę sądzić podług zeznania twego i córki, lecz tak jak sprawa i jak mi prawo rozkazuje, którego co do litery trzymać się muszę.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Za młodu skłaniać trzeba wolę do dobrego, karcić zaś i wstrzymać od złego.

## Do czego służą pieniądze?

Jeden z dzienników angielskich ogłosił konkurs na najlepsze określenie pieniądzy. Pierwszą nagrodę zyskała następująca odpowiedź:

— Pieniądze są paszportem, za którym można się wszędzie dostać, z wyjątkiem do nieba. Zarazem są twórcą wszystkich rzeczy, z wyjątkiem szczęścia.

## Sahara—najpiękniejszym ogrodem świata.

W wyobrażeniu przeciętnego Europejczyka Sahara, to umarła pustynia, gdzie huczą groźne wichry i usypują góry z piasków. W szczęśliwych zaś chwilach mkną tamtędy arabskie biegury, lub wytrwałe wielbłądy.

Sahara nie była jednak zawsze tak dziką i opustoszałą. Ostatnie wykopaliska, pochodzące z czasów rzymskich, świadczą, iż w centrum Sahary istniały piękne miasta, a mieszkańcy ich cieszyli się szczęściem i zamożnością.

Archeologiczne odkrycia nasunęły myśl, iż woda która użyźniała niegdyś te okolice, znajduje się jeszcze dotychczas, ukryta w głębinach piasku.

Przypuszczenie takie okazało się słuszne. Od roku 1920 bowiem w Saharze wre energiczna praca, a dokonują jej przedewszystkiem Francuzi, którym przypada tytuł wskrzesicieli życia w pustyni.

Można jednak wyobrazić sobie trudności tego gigantycznego trudu, skoro się zważy, iż prace te dokonują się przy temperaturze 55 stopni Celzjusza w cieniu. Skoro po kilku miesiącach wraca Europejczyk do ojczyzny, przypomina sobie czas spędzony na Saharze jako pobyt w ogniu piekielnym.

A jednak nie brak amatorów tego gorąca. Nazywają ich szaleńcami Sahary, bez nich jednak nie dokonanoby tych imponujących dzieł i nie zmienionoby pustyni na zieleniejące gaje palmowe.

Takimi szaleńcami byli S. Cauthier i A. Gentil, paryżanie rodem. Postawili oni tezę, iż z podnóża Atlasu, wypływają podziemne rzeki i wody ich znajdują się w głębinach pustyni.

Rozpoczęto więc kopanie. I istotnie natrafiono w znacznej głębokości na bogate źródła, które ujęto umiejętnie, ocembrowano i rozprowadzono po obszarze kilkunastu kilometrów kwadratowych. Dzisiaj na tej przestrzeni rośnie wspaniały las palm daktylowych, który przynosi ogromne dochody pomysłowym Francuzom i budzi podziw miejscowej ludności.

Trzecim takim szaleńcem jest C. Martel. Po kilku latach bardzo zmudnych i kosztownych prac, które pochłonęły nietylko skromny jego majątek, ale i zaangażowały kilku finansistów, Martel dokopał się skarbu. Woda trysnęła w obfitości tak, iż cała okolica El Quadianes, gdzie pracował, pokryła się bujną zielonością i przynosi teraz olbrzymie dochody.

C. Martel, okazał się genjalnym organizatorem, o żelaznej woli i pracy. Na terenach przez niego użyźnionych pracuje od dwu lat kilkuset robotników, przeprowadza kanały, buduje domy i zakłada ogrody. F. Martel nie przestał na tem jednem odkryciu, ale czyni dalsze poszukiwania wody, ufny w swe powodzenie.

### Szarada

nadesłała „Regina" z Nowegomiasta.

Pierwsze z drugiem, w czasie żniwa
Stoją rzędem na zagonie,
A trzecie zaimek bywa —
Wszystko jednak mają konie.

---

### Łamigłówka I.

uł. Marja Płotkówna z Mikołajk.

Z niżej podanych sylab ułożyć 17 wyrazów, których początkowe litery, czytane z dołu do góry, utworzą imię i przydomek króla polskiego.

Znaczenie wyrazów:

1. Miasto w Azji.
2. Imię żeńskie.
3. Miecz krótki i szeroki.
4. Trójkąt rysowniczy.
5. Ryba morska, przypominająca rośliny wodne.
6. Dzieło Sienkiewicza.
7. Metal nieszlachetny.
8. Imię męskie.
9. Instrument muzyczny, smyczkowy.
10. Miasto w Polsce.
11. Przeżuwające zwierzę.
12. Chata u Tatraów, lepiona z ziemi.
13. Samogłoska.
14. Owoc pewnego rodzaju palmy.
15. Przyrząd lokomocji powietrznej.
16. Roślina z rodziny złożonych.
17. Dzieło Stefana Żeromskiego.

Sylaby: A, an, at, au, ca, cy, cze, da, dak, e, e, e, gu, har, ig, ja, k, ka, ka, kan, kier, l, la, la, lan, li, lon, ł, ło, ło, łu, mil, mo, o, o, od, ó, p, pi, r, ro, rza, rzy, s, sak, sak, stów, ś, ta, ty, w, wi, wi, y, z, ża.

---

### Łamigłówka II.

ułożył „Biały Orzeł" z Nowegomiasta.

Następujące wyrazy, czytane w kierunku pionowym, utworzą imię i nazwisko hetmana polskiego.

Znaczenie wyrazów:

1. Rzeka w Azji.
2. Czernidło pisarskie, atrament.
3. Ryba.
4. Sułtan turecki, znany w historji polskiej.
5. Miasto w Polsce.
6. Góry w Ameryce.
7. Rodzaj skóry wyprawionej.
8. Najwyższy na ziemi kraj górski.
9. Owad jadowity.
10. Wielkie młoty do rozwalania bram, używane w starożytności.
11. Miasto na Śląsku.
12. Mieszkaniec wybrzeża morza Czarnego.
13. Zwierzę górskie.
14. Znany car moskiewski.

Sylaby: An, c, ca, czar, dy, g, g, i, in, ja, ka, kar, ko, ko, le, łom, man, me, mir, mo, n, no, ny, ny, o, o, os, p, pa, po, ra, ro, rzec, s, s, sa, t, ta, u, ur, wan, z, z, zi, ź, ża.

---

### Rozwiązanie zadania zgłoskowego z Nr. 30.

| | | |
|---|---|---|
| 1. Jard | 8. Nowotarska | 15. Słoń |
| 2. O | 9. Amiens | 16. Zupa |
| 3. Zamość | 10. Czołg | 17. Ewa |
| 4. Ebro | 11. Y | 18. Wino |
| 5. Faun | 12. Kraków | 19. Siano |
| 6. Iluzja | 13. Racławice | 20. Kula |
| 7. Grochów | 14. Adam | 21. Igła |

Józef Ignacy Kraszewski

nadesłali: „Balladyna", „Genowefa", „Japonka" z Nowegomiasta, „Góral", „Lotnik" ze Świecia, „Nina" ze Skarlina, „Słoń indyjski", „Szarotka", „Złote serduszko" z Nowegomiasta.

---

### Rozwiązanie logogryfu z Nr. 30.

| | | |
|---|---|---|
| 1. Korund | 4. Sofja | 8. Samarja |
| 2. R—z | 5. Zagród | 9. Kaub |
| 3. Apasi | 6. Eskimosi | 10. Irena |
| | 7. Wieloryb | |

Kraszewski — Dziad i baba

nadesłali: „Balladyna", „Genowefa", „Japonka" z Nowegomiasta, „Góral" ze Świecia, „Lady" z Wąbrzeźna, „Markiz" z Brodnicy, „Nina" ze Skarlina, „Rezeda" z Mikołajk, „Szarotka", „Złote serduszko" z Nowegomiasta, „Wisienka" z Mał. Bałówek.